EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 20 LUTEGO 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 42

Sensacyjny plan spłaty długów.

Ameryka proponuje zamiast wierzytelności wziąć kolonje.

(Specjalna służba telegraficzna „Expressu").

PARYŻ, 20 lutego.

Ostatni „Excelsior" ogłasza nader sensacyjną wiadomość, dotyczącą amerykańskiego planu spłaty długów europejskich. Pertraktacje toczą się już od roku. Ameryka wychodzi z założenia, iż Europa nie będzie w stanie zapłacić wszystkich swoich długów, wobec czego proponuje umorzenie ich, wzamian za rekompensaty terytorjalne, a mianowicie:

1) Wielka Brytanja ustępuje Stanom Zjednoczonym wyspę Jamajkę;

2) Francja ustępuje Stanom Zjednoczonym Indje Zachodnie;

3) Stany Zjednoczone spłacą Anglji cały dług francuski.

Obaj b. premjerzy angielscy Lloyd George i Baldwin stanowczo sprzeciwiali się myśli kompensat terytorjalnych wzamian za długi międzysojusznicze.

Politycy londyńscy zapewniają natomiast, iż myśl spłacenia długów Ameryce w formie kolonji znajduje oddźwięk wśród niektórych kół francuskich, które twierdzą, iż spłata długów amerykańskich jest rzeczą absolutnie nieodzowną ze względu gospodarczych, aby tym sposobem uzyskać dalszy kredyt w Stanach Zjednoczonych. Francja zażądałaby natomiast ustępstw kolonjalnych ze strony włoskiej, co miałoby być poparte przez Anglję.

WYWÓZ MANUFAKTURY DO CHIN.

Rzymski korespondent „Expressu" pisze nam:

Włoskie ministerstwo gospodarstwa narodowego ogłosiło następujący komunikat w sprawie manufaktury na rynku chińskim.

Według doniesień konsulatów włoskich na rynkach chińskich panuje kolosalny głód towarów tekstylnych, szczególnie wełnianych. Konjunktura sprzyja wywozowi do Chin szczególnie cienkich materjałów o kolorach ciemnych. Również poszukiwane są płótna.

Komunikat powyższy drukujemy w „Expressie", ze względu na możliwe zainteresowanie się rynkiem chińskim przez Łódź.

ROZWÓJ „TRAMWAJOWY" ROSJI.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 19 lutego.

Utworzyło się tutaj konsorcjum z różnych banków paryskich i „Banku komunalnego" w Petrogradzie, celem finansowania wielkiego przedsiębiorstwa zakładania tramwajów w Rosji.

NAGRODA ZA PROJEKT POKOJOWY

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 20 lutego.

Reuter donosi z Nowego Yorku: Laureatem konkursu na opracowanie najlepszego projektu kooperacji St. Zjednoczonych z innemi państwami na polu zapewnienia pokoju światowego został prof. Karol H. Lever. Otrzymał on premję 100 tysięcy dolarów.

OLBRZYMIA POŻYCZKA DLA FINLANDJI.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 20 lutego.

„Bank Finlandzki" podpisał dziś umowę z syndykatem banków w sprawie otrzymania pożyczki 250 miljonów marek finlandzkich, na przeciąg jednego roku. Konsorcjum składa się z następujących banków: „Stockholms Enskilde Bank" (Sztokholm), „National City Bank" (New York), „Hambros Bank", „Rotschild Westminster Bank" (Londyn).

Pierwszy bank walutowy w Łodzi

(Specjalna służba telefoniczna „Expressu").

WARSZAWA, 20 lutego.

Ministerstwo skarbu nadało Bankowi handlowo-przemysłowemu, jako pierwszemu mającemu centralę w Łodzi, prawo do przyjmowania wkładów i udzielania pożyczek, w walutach obcych.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

Na procesie dr. Sadowskiej.



Pod zamkniętemi drzwiami sądu...

Kryzys walutowy na Węgrzech.

Dymisja ministra finansów, Pallay'a.

PAT. — BUDAPESZT, 20 lutego. — Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego zabrał głos minister finansów Pallay, motywując projekt ustawy rządowej o obronie korony węgierskiej. Min. zaznaczył, że państwo musi zwiększyć swe dochody i zmniejszyć wydatki. Zdaniem ministra, w najbliższym czasie przy współudziale Ligi narodów zrealizowane zostaną projekta finansowe rządu.

Rząd uczyni wszystko, aby ocalić koronę przed spadkiem. Panika, jaka ostatnio panowała, ustała już, a była ona nie uzasadniona z tego powodu, że życie ekonomiczne Węgier, które jest podstawą wartości korony węgierskiej, jest zdrowe.

Minister przedstawił następnie i wyjaśnił art. projektu, tyczące waloryzacji kredytów przez bank biletowy.

Kończąc swe przemówienie, min. zaznaczył, że środki naprawy korony powinny być natychmiast zrealizowane.

Po przemówieniu min. komisja finansowa zgromadzenia narodowego przystąpiła natychmiast do dyskusji nad expose finansowem.

PAT. — BUDAPESZT, 20 lutego. — Minister Pallay zgłosił dymisję. Premier Bethlem dymisję przyjął i powierzył prowizoryczne kierownictwo ministerstwa finansów min. przemysłu i handlu, Valko.

WYSTAWA IMPERJUM BRYTAŃSKIEGO.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 20 lutego.

Dziesięć tysięcy ludzi pracuje dzień i noc nad skompletowaniem i przygotowaniem budynków wystawowych dla największej w świecie Wystawy Imperjum Brytyjskiego. Otwarcie wystawy nastąpi w Wembley dn. 25 kwietnia w dzień św. Jerzego, patrona Anglji. Wystawa trwać będzie 6 miesięcy. Ilość spodziewana odwiedzających dosięgn. przypuszczalnie 30 miljonów ludzi. O znaczeniu, jakie przypisują wystawie kupcy i przemysłowcy angielscy świadczy fakt, iż za miejsca wystawowe zapłacono dotychczas 600.000 funtów szterlingów. Kanada wydała 250,000 funtów, Australja 270,000. Ogólne koszty wystawy pochłoną 10 miljonów funtów.

CHICAGO POD ŚNIEGIEM.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Londyn, 20 lutego.

Reuter donosi z New Yorku: Olbrzymie opady śnieżne zasypały miasto Chicago, które jest zupełnie odcięte od świata. Pociągi wstrzymane, komunikacja telefoniczna i telegraficzna przerwana. Wiadomości dochodzą, jedynie drogą iskrową.

CLEMENCEAU NASTĘPCĄ POINCAREGO?

PARYŻ, 19 lutego — Harve w „Victoire" domaga się ustąpienia Poincarego i powołania na jego miejsce Clemenceau wówczas ustąpienie obecnego premjera nie będzie mogło wywołać fałszywego wrażenia, że polityka francuska poniosła porażkę. Nominacja Clemenceau jest jeszcze z innego względu pożądana — mianowicie, Clemenceau cieszy się zaufaniem Anglji.

Włochy i Rumunja.

Do doniośléjszych wypadków politycznych w Europie naddunajskiej, wypadków, dodajmy odrazu, zbyt mało u nas docenianych, jest zwrot, jaki w ostatnich tygodniach dokonywa się w polityce rumuńskiej.

Już chociażby z tego względu, że Rumunja jest naszym sprzymierzeńcem i że zachowanie się jej posiadać może bardzo doniosłe znaczenie dla układu sił w tej stronie Europy, należałoby życzyć sobie, aby zarówno dyplomacja nasza, jak i szeroka opinja publiczna, więcej niż dotychczas zainteresowały się tym problemem. Punktem wyjścia tych zmian był czas ostatniej konferencji belgradzkiej.

Przed niedawnym czasem opuściła królowa rumuńska Marja, Bukareszt, udając się incognito na Maltę, dla odwiedzenia syna swego Mikołaja, który od lat kilku pełni tam służbę na pokładzie jednego z wojennych okrętów angielskich. Zakończeniem tej podróży zaś miało być złożenie przez królowę i jej syna wizyty w Rzymie; wedle krążących pogłosek idzie tu jakoby o małżeństwo księcia Mikołaja z jedną z księżniczek włoskich. W związku z tem atoli idą i dalsze kombinacje: mówi się o porozumieniu włosko-rumuńskiem, które objąć ma z jednej strony sprawę Grecji, gdzie królowa Marja chciałaby zięciowi swemu zapewnić powrót na tron, z drugiej zaś o sprawie Albanji, gdzie Włochy chciałyby ostatecznie umocnić swe wpływy.

Trudno oczywiście dociekać ile jest prawdy w pogłoskach o związku projektów małżeńskich włosko-rumuńskich ze sprawą obsadzenia tronu albańskiego. To tylko wydaje się pewnem, że zbliżenie włosko-rumuńskie wchodzi dziś w sferę rzeczywistości ze wszystkiemi stąd wynikającemi konsekwencjami.

Program tego porozumienia nie jest rzeczą nową i ze strony włoskiej zrobiono oddawna wiele, aby go zrealizować. Napotykał on jednak stale na przeszkody głównie natury ekonomicznej wynikające z różnic poglądów Włoch i Rumunji na zlikwidowanie całego kompleksu zagadnień będących spadkiem po wielkiej wojnie. Na zmianę sytuacji wpłynął dziś w dużej mierze fakt, iż Włochy od czasu objęcia rządów przez Mussolinjego wzięły się znacznie energiczniej niż poprzednio do ugruntowania swych wpływów na Bałkanie i nad Dunajem. Ogromną wszakże rolę odegrało tu także i stanowisko Anglji. Dyplomacja angielska miała w Bukareszcie zawsze silne i poważne wpływy. Gdy zaś akcja jaką Anglja prowadziła w Pradze w ostatnich miesiącach nie wydała oczekiwanych rezultatów i gdy nie zdołała przeszkodzić układowi paryskiemu, wystąpiono tem energiczniej wobec reszty członków małej koalicji. Skutki okazały się najpierw w Belgradzie w podpisaniu ugody włosko-jugosłowiańskiej, następnie też i to w formie nie mniej doniosłej okazują się one w Bukareszcie.

Dążeniem politycznem Włoch było stale albo unicestwienie małej koalicji, albo też uzyskanie na nią decydującego wpływu. To co się dzieje obecnie nad Dunajem jest dość nieoczekiwaną kombinacją tych dwu alternatyw. Doprowadzono jeśli nie do rozsadzenia, to do rozluźnienia małej koalicji i wysadziwszy poza nawias Czechy, uchodzące w Rzymie za mózg tego tworu politycznego, zmierzający do zrobienia zeń nowej Austrji w panslawistycznem wydaniu, poczyniono wszelkie kroki, aby dwu pozostałych członków ententille jak najmocniej do siebie przywiązać. Cały szereg grzeczności i ustępstw ze strony Włoch na rzecz Jugosławji świadczy o chęci utrzymania i utrwalenia tego stosunku. Jeszcze lepiej dowodzi tego ofenzywa, jaką przeciw premjerowi jugosłowiańskiemu Pasiczowi podejmują żywioły chorwackie z jednej a federalistyczno-czechofilskie z drugiej strony, oskarżając go o zbytnią ustępliwość na rzecz Włoch. Jednocześnie p. Benesz zapowiada swą podróż do Rzymu, choć trudno orzec, czy przyniesie mu ona lepsze rezultaty niż niefortunna wizyta w Londynie.

Wszystko to są dziś wyraźne zapowiedzi, że na arenę polityczną Europy środkowej występuje coraz silniej nowy czynnik, Włochy, tem wpływowszy, że jak wszystko na to wskazuje, liczyć może w zasadzie na poparcie Anglji.

Pod wpływem tego zaczyna się wyłaniać możliwość nowych ugrupowań i kombinacji politycznych, tem bardziej ważnych dla nas, że rozgrywają się w naszem bezpośredniem sąsiedztwie. Trudno też zamykać oczy na to, że wzmaga to konkurencję włosko-francuską o wpływy nad Dunajem, przyczem, przynajmniej w obecnem stadium rosną włoskie wpływy a nie francuskie. Francja przesadnie budując na Czechach i nie słuchając głosów ostrzegawczych, jakie dochodziły ją z Polski, doczekała dziś tego niekorzystnego momentu, że z pięciu państw istniejących na miejscu dawnych Austro-Węgier pozostały jej Czechy, z wielu względów mało wartościowy sprzymierzeniec i że nie tylko nie opanowała swym wpływem Wiednia i Budapesztu, gdzie wpływ Rzymu i Londynu jest dziś aż nadto widoczny, ale że co więcej pozycja jej osłabła także w Belgradzie i w Bukareszcie.

Jeden dzień z życia papieża.

Obrazki i szkice watykańskie.

Przed paroma dniami obchodził papież Pius XI drugi rok swego pontyfikatu. Z tego też powodu prasa zagraniczna podaje cały szereg szczegółów, dotyczących codziennego życia tego najwyższego dostojnika kościoła katolickiego.

Z opisów tych dowiadujemy się, że dzień pracy papieża rozpoczyna się o godz. 7 rano. Przez cały dzień nosi on białą sutannę i białą piuskę, i tylko pierścień oraz brylantami wysadzony krzyż noszony na piersiach, przypomina o jego wysokiej godności. Śniadanie spożywa papież sam jeden w swej małej, skromnie urządzonej jadalni. Na krótko przed godz. 9 udaje się Pius XI do swej bibljoteki prywatnej, która jest jednocześnie jego gabinetem pracy i oczekuje tam przyjęcia kardynała sekretarza stanu Gaspariego, który codziennie składa mu raport.

OLBRZYMIE URZĘDOWE I ADMINISTRACYJNE SPRAWY STOLICY ŚWIĘTEJ

koncentrują się w osobie kardynała Gasparriego, który, będąc do pewnego stopnia kancierzem państwowym rządu papieskiego, codziennie informuje papieża o bieżących kościelno-politycznych sprawach jego panowania. Specjalne i szczegółowe sprawy administracji kościoła katolickiego załatwiane są pod naczelnym patronatem papieża przez niezwykle skomplikowaną hierarchicznie, jak również pod względem technicznym bardzo rozgałęzioną organizację, której wyrazem jest kollegium kardynalskie.

Do tego kollegium należą wszyscy kardynałowie świata w liczbie 70 osób ale w praktyce czynności rządowe wykonują tylko kardynałowie, rezydujący w Rzymie, którzy także piastują wszystkie godności i urzędy. Najwyższymi do pewnego stopnia urzędami i władzami są święte kongregacje, składające się tylko z kardynałów, którym dodani są z głosem doradczym najwyżsi referenci oraz komisje, które tylko jednego kardynała mają za przewodniczącego. Wyjątek tu stanowią komisje, zajmujące się sprawami ponownego jednoczenia rozdzielonych kościołów, wyborem urzędów biskupich, instytucjami historycznemi i księgami liturgicznemi wschodnich kościołów. Do tych komisji należą tylko kardynałowie. Działalność tych kongregacji i komisji obejmuje całokształt administracji kościelnej. Do najbardziej znanych należą: Święta Inkwizycja Rzymska, której przewodniczy sam papież, jak również najwyższy trybunał kościelny, a dalej kongregacja zakonna, kongregacja konsystorjalna, która jest do pewnego stopnia kancelarją państwową i inne.

Osobą, dokoła której ogniskuje się działalność tych wszystkich władz i urzędów, jest kardynał sekretarz stanu. On pośredniczy ponadto w stosunkach stolicy świętej z panującymi i rządami całego świata i jest prezydentem komisji kardynalskiej, zarządzającej dobrami kościelnemi. Po raporcie, który wskutek obfitości spraw bieżących (z pośród nich tylko najważniejsze są przedkładane do rozstrzygnięcia samego papieża) często musi być kontynuowany wieczorem pomiędzy godz. 6 a 8, rozpoczyna się około godz. 10 rano

PRZYJĘCIE DWORU PAPIESKIEGO I CIAŁA DYPLOMATYCZNEGO.

Z pośród urzędników dworskich melduje się codziennie tylko określona ilość dostojników, pełniących służbę, całość dworu przedstawia się papieżowi tylko w chwilach szczególnie uroczystych i przy nadzwyczajnych sposobnościach. Prawie każde państwo europejskie reprezentowane jest na dworze papieskim przez ambasadora lub uwierzytelnionego posła, którzy wykonują te same na ogół funkcje, jak dyplomatyczni przedstawiciele u monarchów świeckich.

Po przyjęciu dworu i ciała dyplomatycznego które to przyjęcia mają raczej formalny charakter, przyjmowani są poszczególni kardynałowie i prefekci kongregacji na audencji prywatnej, aby złożyć specjalne raporty lub przedłożyć akta do podpisu. Także zagraniczni biskupi, wezwani do Rzymu, celem złożenia raportu, próśb lub propozycji, są o tejże godzinie przyjmowani.

Następnie odbywają się w małej sali tronowej wielkie audjencje zbiorowe, na których pątnicy i pielgrzymi z całego świata, przedstawiani są papieżowi. Te masowe audjencje trwają dość często do godz. 3 po poł.

PO SKROMNYM OBIEDZIE

który przygotowywany jest przez starą gospodynię, prowadzącą już w domu rodzicielskim papieża gospodarstwo, następuje ta część południa, którą papież poświęca spacerowi po ogrodach watykańskich. Nikogo to dziwić nie może, kto wie, iż obecny papież, będąc kardynałem, był znany, jako niezmęczony alpinista i miłośnik natury. W tych spacerach towarzyszą papieżowi uczeni prałaci, z którymi rozmawia on na temat swych ulubionych działów wiedzy.

Pełna przepychu eskorta, składająca się z gwardzistów itp., została już przez poprzednika obecnego papieża skasowana.

Po spacerze, nie trwającym nigdy dłużej nad trzy godziny, ale odbywającym się zawsze przy najgorszej nawet pogodzie, rozpoczynają się znów audjencje osób już przeważnie świeckich, z którymi papież pragnie pomówić o sprawach naukowych, towarzyskich lub politycznych. Te audjencje wieczorne, które nierzadko przeciągają się do godz. 8 wieczorem, nie odbywają się wśród tak miażdżącego przepychu, jak audjencje przedpołudniowe i mają bardziej intymny, osobisty charakter. Po tych audjencjach papież spędza jeszcze godzinę czasu na rozmyślaniach religijnych, poczem oddaje się badaniu aktów, lekturze raportów biskupich, lub dzieł naukowych. W przeciwieństwie do swych poprzedników, którzy kładli się spać stosunkowo dość wcześnie, papież Pius XI pracuje często długo jeszcze po północy i dopiero znużywszy się kompletnie pracą — udaje się na spoczynek.

Bezprawne rozporządzenie rządu niemieckiego.

Władze niemieckie unieważniają kupna realności, nabytych przez cudzoziemców.

Rząd Rzeszy wydał rozporządzenie, mocą którego unieważniono wszelkie akta kupna-sprzedaży nieruchomości miejskich, dokonane w ciągu ostatnich dwu lat na rzecz obywateli obcych.

Sprawa ta budzi szczególne zainteresowanie obywateli polskich, dużo bowiem polaków stało się w ciągu tego czasokresu właścicielami realności w Berlinie, Dreźnie i in. wększych miastach niemieckich.

„Prawna" podstawa tego rozporządzenia, wnoszącego niebywały usus w stosunki międzynarodowe, jest astępująca:

Jak twierdzi rząd niemiecki, wyprzedaż kamienic niemieckich zaczęła się od chwili dewaluacji marki. Ponieważ ochoczych do kupna realności niemców nie było, więc **sprzedawano je wyłacznie obcym obywatelom. W ten sposób np. 3,5** części kamienic berlińskich przeszła w obce ręce, również znaczną część domów w Dreźnie wyprzedano czechom, w Frankfurcie olbrzymią ilość kamienic zakupili **holendry i t. d.**

Rząd niemiecki uważa, iż wszelkie te tranzakcje są **pozbawione podstawy prawnej, jako dokonane bez zgody i zezwolenia odpowiednich magistratów i samorządów miejskich, co — wedle ustawy niemieckich jest wymaganem,** gdy nieruchomość miejską nabywa obywatel obcy!!

Ogłoszono wreszcie, że domy te obecnie przchodzą pod zarząd magistratów miejskich i stanowią komunalną własność! Osobom, które nabyły te realności, samo rząd powinien wrócić faktycznie wypłaconą cenę kupna w markach niemieckich, przypuszczają, że wobec zupełnej dewaluacji marek niemieckich, dostaną oni teraz znacznie mniejsze kwoty, niż swego czasu wpłacili.

W zainteresowanych kołach spodziewają się interwencji u rządu niemieckiego ze strony państw (Polski, Czech, Holandji i in.), do których należy większość pokrzywdzonych i pozbawionych obecnie własności kamieniczników.

Rozporządzenie niemieckie **sprzeciwia się wyraźnie przepisom traktatu wersalskiego, który w osobnym paragrafie przewiduje ochronę własności cudzoziemskiej w Niemczech** i wyraźnie zastrzega swobodę nabywania **nieruchomego** majątku przez **obcych.**

EX-KRONPRINZ NA CZARNEJ LIŚCIE WILHELMA II.

Według wiadomości z kół monarchistycznych berlińskich, ex-kaizer poświeca w ostatnich dniach wiele czasu na układanie „czarnej listy" swoich nieprzyjaciół.

Jedno z pierwszych miejsc na tej liście zajmuje kronprinz, gdyż ojciec chce go w ten sposób ukarać za nieposłuszeństwo, którego dał dowód wyjeżdżając do Niemiec i uznając rząd republikański.

Oprócz tego Wilhelm II ma wielki żal do swojego najstarszego syna za to, że on usiłował przywłaszczyć sobie umeblowanie, które ojciec mu pożyczył podczas wygnania.

PRODUKCJA WĘGLA W AUSTRJI.

Wydobycie węgla w Austrji, w miesiącu grudniu 1923 r. wyniosła 14.014 ton węgla kamiennego i 239 673 ton węgla brunatnego. Na poszczególne kraje związkowe wypada: Austrja dolna 27.779 ton, Styrja 137 415, Karyntia 9.226, Austrja górna 41 509, Tyrol 2.380, Burgenland 35.378. Wydobycie węgla w grudniu jest wyższe od przeciętnej r. 1923, wynoszącej 234.924 ton, o 18.763 ton.

REGULACJA MASY UPADŁOŚCIOWEJ BANKU „BOHEMIA.

Wkłady depozytarjuszy banku „Bohemia" będą zwrócone częściowo w gotówce, częściowo w papierach wartościowych. Dla pokrycia strat zostanie stworzony specjalny fundusz zabezpieczający. Na razie zwraca się najbardziej potrzebującym depozytarjuszom 20 proc. ich wkładów, oraz 30 proc. udziela się w formie bezprocentowej pożyczki.

O nową treść i nową formę!

Ostatnie posiedzenia rady miejskiej ujawniły tępą martwotę i umysłową impotencję, jaka panuje w mózgach suwerenów z ulicy Pomorskiej, a nadewszystko ciasny horyzont myślowy.

Ludzie ci, w których dłoniach spoczywają interesy naszego miasta traktują interesy te pod kątem widzenia partyjnych szacherek i chwilowych kombinacji, to też ostatnie posiedzenie rady miejskiej na bystrym obserwatorze naszego komunalnego światka, który na zabiegi i krzątanie ojców miasta spogląda z ironicznym półuśmiechem — czynią wrażenie jakiegoś bałaganu, gdzie zupełna aberracja umysłowa sprzęgnięta z najhydniejszą demagogją święci triumfy·

Wrażenie to tem smutniejsze, że Łódź przeżywa niewątpliwie jeden z najcięższych swych kryzysów, związanych z poczynaniami sanacyjnemi — i właśnie ten okres wymaga głów „nie do pozłoty", właściwych ludzi na właściwem miejscu, którzy ściśle zespoleni ze społeczeństwem, którego interesy reprezentują — potrafiliby sprostać tym trudnym zadaniom, jakie obecna chwila na nich nakłada.

Prężność i energja społeczeństwa winna iść w parze z planowemi poczynaniami władz municypalnych, a tego skoordynowanego wysiłku dotąd zauważyć nie można było, to też fakt ten pozwala nam snuć refleksje niewesołe na temat przyszłości najbliższej naszego miasta.

Martwota, przerywana jeno zrzadka „figlasami" radnego Nowackiego i mowami radn. Zuberta nawet podczas rozpoczętej na ostatniem posiedzeniu dyskusji nad regulaminem obrad — nie została przerwana i nasi suwereni sprawę tą, która jest może jedną z najżywotniejszych, omawiają w ten sam sposób, w jaki załatwia się zwykle podwyższenie podatku od uboju bydła, albo od paszportów zagranicznych, czy wreszcie od pojazdów i wózków ręcznych.

Wprawdzie dyskusja nad regulaminem zajmie kilka posiedzeń i wywoła bądź co bądź pewne ożywienie wśród opozycji, która będzie niewątpliwie miała sporo restrykcji przeciwko metodom stronnictwa „pana prezesa", ale to co na początku dyskusji usłyszeliśmy, nie zapowiada, by obrady toczyły się w sposób zasadniczy.

Początek dyskusji, w której zabrali głos radny Bialer. dr. Szwajg, r. Rapalski i in. — potwierdził raz jeszcze fakt, że bezwład, martwota i bezczyn są dominującemi pierwiastkami w dotychczasowej „działalności" rady miejskiej, która od dłuższego czasu zapadła w drzemkę wszystkie sprawy załatwiano od niechcenia, na kolanie przy radzieckiej herbatce, en famille, a jeśli przy jakiejś poważniejszej sprawie zrywał się sprzeciw opozycji, to przygłuszano go tylko brzękiem łyżeczek i krzykiem, a wszystkie sprawy zarówno mniej ważne, jak i zasadnicze o pierwszorzędnem znaczeniu załatwiano w ten sposób; podatek od uboju bydła czy budowa gmachów szkolnych, subsydjum dla teatru, czy opłaty od psów — wszystko to uchwalono wśród zupełnej dezorjentacji w dusznej atmosferze nudy, zagającej łamy radzieckie.

Nowy regulamin, który zawiera wytyczne pracy komunalnej, jest poniekąd klamką, która zamyka łańcuch jego poczynań.

Jeżeli bowiem radziecka większość nie będzie chciała pójść na żadne kompromisy w stosunku do opozycji, jeżeli za wszelką cenę będzie chciała przeforsować swój projekt regulaminu, który w brzmieniu przyjętem przez komisję regulaminową — prawną nie odznacza się bynajmniej zrozumieniem zasad demokratycznych ani też nie grzeszy zbytnim liberalizmem, wówczas regulamin ten stanie się pustym dźwiękiem, czczym frazesem, który raz jeszcze podkreśli wymownie bezpłodność wysiłków panów radnych.

Miecz. K.

Wycinanki łódzkie.

Historja jakgdyby prawdziwa.

Gdy wszystkie rozmowy na temat karnawałowych maskarad, strojów damskich, ostatnich wypadków w polityce łącznie z wstąpieniem gen. Sikorskiego do rządu — zostały z mniejszym lub większym powodzeniem zeksploatowane — szara nuda zatryumfowała niepodzielnie w dość gustownie urządzonym buduarze panny G. u której zebrało się liczne towarzystwo w celu wesołego spędzenia wieczoru zimowego.

Nastąpiło milczenie. Panny oglądały po raz tysiącpierwszy elegancko wymanikirowane paznogcie, panowie założyli nogę na nogę i pogwizdując ostatnie nowości muzyczne — siedzieli na wygodnych krzesłach.

W kąciku ktoś dyskretnie ziewnął, jeden z panów wyciągnął z kieszonki kamizelki złoty zegarek i pokiwał głową — robiło się niesympatycznie, nudnie głupio i wogóle wytworzyła się nader kłopotliwa sytuacja.

Zdawało się, że wszyscy, jak w owej bajce o śpiącej królewnie, zasną w pozycjach siedzących i dopiero jakiś królewicz w postaci ojca lub matki panny G. zbudzi ich ze snu głośną awanturą— gdy nagle jeden z panów klasnął w dłonie, rozejrzał się wokoło i palnął:

— Słuchajcie!... Byczy kawał!...

— No? Co takiego?... Zerwali się wszyscy z miejsca.

— Słuchajcie!... Byczy kawał!... Zdarzył mi się ciekawy wypadek w zeszłym tygodniu!... Przypomniał mi się w tej chwili... Opowiedzieć?...

— Ależ prosimy!... Prosimy!...

Młody człowiek poprawił nieksprymoble, zdjął binokle i otarł chusteczką omglone szkiełka, uśmiechnął się tajemniczo i zaczął opowiadać:

— To było w zeszłą środę... Tak, w zeszłą środę... Pamiętacie może, bardzo było wtedy zimno... Padał nawet śnieg.

Wtulony w futro, wracałem od Gostomskiego do domu. Było mniej więcej piętnaście po dziesiątej. Szedłem ulicą Piotrkowską i skręciłem na Przejazd, gdyż mieszkam przy rogu Kilińskiego i Przejazdu. Tuż przy „Odeonie" spostrzegłem młodą kobiete w długim fokowym palcie, jedwabnym kapelusiku z tiulową osłonką na czarnych jak węgiel oczach Twarz była mi znajoma. Gdzieś... coś... kiedyś... nie pamiętam. Nie zwróciłbym może na nią uwagi, gdyby właśnie nie kierowała mną chęć przypomnienia sobie, gdze ja tę kobiete widziałem?

Spojrzałem jej prosto w oczy. Uśmiechnęła się. Była bardzo elegancka i dystyngowana. Wstydziłem się ją zaczepić. Ale po chwili znikły wszelkie skrupuły, tembardziej, iż nieznajoma nie czyniła wrażenia „nie zdobytej twierdzy".

— Pozwoli pani, że ją odprowadzę?

— Proszę.. — rzekła miękkim głosem, który wzburzył krew w moich żyłach.

— Wybaczy pani moją śmiałość... ale... mam wrażenie, że my się znamy...

— Pamiętam... Pan był w towarzystwie dwóch panów tydzień temu w Teatralnej na fajfie...

— Tydzień temu?... Ach, tak!... Ktoś zdaje się przedstawił mi panią?...

— Tak...

— Pani ma doskonałą pamięć...

— W stosunku do pewnych osób...

Zrobiło mi się gorąco. Zatrzymaliśmy się przed jakąś bramą. Bardzo było mi szkoda, ale trudno — musiałem się pożegnać.

— Przepraszam bardzo... Żegnam panią...

— Może... może pan wstąpi do mnie na chwilkę?... Napije się pan herbaty...

Zdębiałem. Zimny pot oblał mi czoło

— Jeżeli pani pozwoli....

Weszliśmy na górę. Pysznie urządzone miszkanie, ostatni wyraz komfortu, żyrandole, lustra, kryształy etc.

Nieznajoma z całą gościnnością przyjęła mnie w miniaturowym saloniku.

W czasie rozmowy otworzyły się nagle drzwi i do pokoju wszedł jegomość w podeszłym wieku, w palcie i z kapeluszem w ręku.

Odrazu poznałem w nim pana domu.

Nieznajoma zpurpurowiała i rzekła zmieszana:

— Tak wcześnie?... Sądziłam, że...

Przedstawiłem się.

Siedliśmy w trójkę przy stole.

Sytuacja stawała się nad wyraz uciążliwa.

Wstałem z miejsca i chciałem się pożegnać.

— Może pan się napije szklankę wody? — odezwał się nagle grobowym głosem mąż nieznajomej.

— Nie, dziękuję...

— A może jednak?...

— Ależ skąd, dziękuję...

— Niech się pan nie krępuje...

— Dziękuję...

— Niech pan pije!

— Dziękuję!

— Pan musi pić!...

— Nie będę pił!

— Wypije pan natychmiast, czy nie?!

— Nie!

Pan domu spojrzał na mnie ostrym wzrokiem i prawą ręką sięgnął do tylnej kieszeni w spodniach...

Zadrżałem... Chwila....

Rozległby się z pewnością huk wystrzału rewolwerowego, gdyby nie... widzicie, państwo... gdyby nie ta drobna okoliczność... że... że z wielkiego zdenerwowania uderzyłem ręką o kant łóżka w którem spałem i... obudziłem się.

BOLSKI.

Migawki sądowe.

Idealista spekulacji.

Pan Gutman już pół godziny czekał w wydziale budownictwa na młodszego pomocnika starszego referenta...

Zdążył już przeliczyć wszystkie szyby w lokalu i skalkulować, jak wielkie zyski miałby szklarz, gdyby wyleciała w powierze cytadela...

Potem począł się przyglądać młodej panience, która miast stukać na maszynie rozłożyła na biurku skład kosmetyczny i czyniła jakieś tajemnicze zabiegi chirurgiczne przy paznokciach...

Ale i to mu się wkrótce znudziło... Począł rozmyślać o interesach, które ostatnio szły tak marnie i wspominać z żalem i smętkiem o tych czasach, gdy mówiono, że „spekulacja" święciła swoje tryumfy...

A jednak ta spekulacja to była bardzo dobra rzecz... Kręciło się wszystko—ruch był w interesie...

Pan Gutman westchnął i spojrzał na zegarek... Było wpół do pierwszej... A o pierwszej biuro się zamyka...

Pan Gutman wstał, przeciągnął się i doszedł do siedzącego przy okienku urzędnika:

— Przepraszam pana, co słychać z tym referentem ...

— Dziękuję panu, dobrze słychać!... A czego pan sobie życzy?...

— Ja sobie wiele życzę... Tylko bieda w tem, że pana referenta niema, nie mam komu życzeń powierzyć...

— A, to poczekaj pan... Pan referent zaraz przyjdzie...

—O! jak on przyjdzie, to będą dobre czasy... To będzie spekulacja...

Nagle pan Gutman spostrzegł z przerażeniem, że urzędnik wstaje, woła woźnego —po chwili zjawia się policjant i spisuje protokół.

— — — — — —

Tak tłómaczył pan Gutman tę tragiczną historję, która go zawiodła na ławę oskarżonych....

Idealistyczny pogląd p. Gutmana na słowo „spekulację" nie znalazł oddźwięku w trybunale sądzącym i p. Gutman został skazany na 10 miljonów mk. grzywny za obrazę urzędnika.

Nee-juris.

Zapisy na akcje Banku Polskiego.

Wczoraj zapisały się na akcjonarjuszów Banku polskiego instytucje następujące:

Bank Holzera w Krakowie (520 akcji), fudusz emerytalny Banku Krajowego 77, Kasa przezorności Banku handlowego w Warszawie 50. Bank budowlany 50, Poznański i bank ubezpieczeń 25.

Z osób prywatnych zanotowaliśmy nazwiska następujące: b. Minister skarbu Józef Englich (Poznań), Marjan Strumiłło z Wilna, Jan Oskierka z Wilna, Ignacy Materski z Wilna. Roman Miłkowski z Wilna, Tomasz Krasowski z Wilna, Jerzy Karpiński z Łeczyckiego, Tadeusz Marynge z Kolskiego. Aleksander Ciszewski z Królewskiej Huty, dr. Pietrzycki z Tłómacza, Abraham Sufka z Częstochowy wreszcie szereg osób z Warszawy np. Stanisław Surzycki, Kazimierz Karszo-Siedlewski, Maksymiljan Wizel, Adem Jaszczolt, Arpad Chowańczyk, Marjan Wiśniewski i inni.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—:—



A gdy ceny spadają...

Zgrzyty.

Obiecanki.

(Piosenka robotnicza).

Choć pełen dla nas jest złości,
Wsteczników wrzaskliwy chór
Nam obiecuje w przyszłości
Rozkoszy wszelakich wór.
Nie trzeba, parjo, iść w szranki
O prawa walczyć i chleb,
Ach, obiecanki — cacanki
Z nich cieszy się tylko kiep.

Niejeden działacz państwowy
Jest dla nas zimny jak głaz,
Codziennie zmyśla bicz nowy,
Lokautem wygładza nas.
Lecz śród rządowej lepianki
Ma dla nas słodyczy sklep,
Ach, obiecanki — cacanki
Z nich cieszy się tylko kiep.

Cne magistrackie gagatki
Nas wyzyskują do cna,
Choć płacim ciężkie podatki,
O pomoc dla nas któż dba?
Lecz i ci kwiecia wiązanki
Nam z jutra rzucają nieb,
Ach, obiecanki — cacanki
Z nich cieszy się tylko kiep.

Sejm dla nas jest także grobem
Z praw świętych nas wyzuć chce,
Kuć państwa nie pragnie z „robem"
Chyba z obłudnym Ch. D.
Lecz w konstytucji pisanki
Rżnie słodkie, jak dla much lep,
Ach, obiecanki — cacanki
Z nich cieszy się tylko kiep.

Enper z wiecowej mównicy
Głosi nam czule jak z nut,
Ze wyjść chce z ciasnej ciemnicy
Na światło roboczy lud.
Lecz śród ogólnej naganki
I jego grzmoci nas cep,
Ach, obiecanki — cacanki
Z nich cieszy się tylko kiep.

Twierdzicie: przyszłość świetlana
Da byt nam miły bez mąk,
Lecz miast w przyszłości bociana,
Dajcie dziś wróbla do rąk.
Poezja rzecz dla kochanki,
Nędzarz praktyczny ma łeb,
Ach, obiecanki — cacanki
Z nich cieszy się tylko kiep.

Sat.

Stagnacji w handlu już niema.

19 bm. dokonano kradzieży w domu Nr. 128 przy ulicy Kilińskiego, w składzie manufaktury firmy Bezbroda.

Złodzieje, dostawszy się drogą włamania do składu zabrali towaru wartości 5 miljardów marek i załadowawszy go na resorkę odjechali nie zauważeni przez nikogo.

Przechodzący patrol policyjny 11 komisarjatu zatrzymał w obrębie 8 komisarjatu podejrzaną resorkę i tu dopiero stwierdzono, że towar pochodzi z kradzieży dopiero co dokonanej. Zatrzymanych odesłano do urzędu śledczego, gdzie sprawdzono, że zatrzymani a mianowicie: Szczygielski, Czerwinski i tow. są sprawcami powyższej kradzieży. Skradziony towar zwrócono prawym właścicielom, a amatorzy taniego kupna powędrowali na ulicę Milsza 29.

Uśmiechnęło się słońce nadziei pannie Helenie F.

—o—

Czytelnicy „Expressu" chcą jej pomóc w ciężkim utrapieniu.

—:o:—

...„a jedynym moim celem jest harmonijne życie małżeńskie i miłość"—pisze p. Henryk K.—Zaś p. Leon R. dodaje: „gdy dwie nieszczęśliwe dusze się zespolą, wtedy rodzi się szczęście"...

List panny Heleny F., który ze względu na swą wartość społeczną, został wydrukowany w numerze 40 „Expressu" wywołał wśród naszych czytelników i czytelniczek

łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Bo i nic w tem dziwnego.

List kobiety, która chce pójść za głosem swego serca i zostać żoną uczciwego wiernego mężczyzny, nie mógł pozostać bez echa. Panna Helena F. jest jedną z tych ofiar nieoględnego postępowania rodziców, którzy chcą rozwiązać tak ważną kwestję, jaką bezwzględnie jest wydanie córek zamąż, przez posyłanie ich na... maskarady.

Nie zabieramy głosu w tej sprawie, pozostawiając w zupełności jej rozstrzygnięcie naszym czytelnikom i czytelniczkom, do których także zwróciła się panna Helena

z apelem, aby udzielili jej w tej kwestji rad i wskazówek.

Nasi czytelnicy i czytelniczki mają do bre serca i radzi są zawsze służyć pomocą tym, którzy jej potrzebują. Mieliśmy już okazję stwierdzenia tego niejednokrotnie.

Leży przed nami cały stos listów, w których przyjaciele „Expressu" starają się pomóc biednej pannie Helenie.

Należy stwierdzić także fakt, że większość naszych czytelników, należących do „płci brzydkiej" udziela pannie Helenie F. nie tylko rad, o które prosiła, ale

zdradza gotowość szybszego i realniejsze go załatwienia tej sprawy, występując z propozycjami matrymonjalnemi.

Nie wiemy, jak się na to będzie zapatrywała p. Helena, w każdym razie jednak dajemy poniżej wiązankę odpowiedzi, których autorowie chcą w tak prosty i szczery sposób rozwiązać problemat zamążpójścia panny F.

Oto, co pisze p. Henryk K., który zapatrywania swe ujął w sposób poważny i głęboki.

Wielce czcigodna Panno Heleno!

Przesycony aż do obrzydzenia codziennemi blagami o działaniach i sukcesach wszechświatowych błaznów dyplomatycznych i sążnistemi ogłoszeniami o zapowiedzianych wielkich sensacyjnych balach maskowych, z których każdy ma być największym i najpiękniejszym bieżącego karnawału, nie mówiąc już o innych fanfaronadach reklamowych, w Nr. 40 z dnia 18 b. m. „Expressu" przeczytałem uwagi godny list szczerej (bodaj pierwszej w Łodzi) panny t. zw. „na wydaniu".

Z prawdziwą radością przeczytałem ów

list, z którego przemawia tyle szczerości i prawdy,

gdyż sam jestem człowiekiem szczerym i ubóstwiam ludzi takich, do których sz. Pani należy, to też nie mogę ominąć milczeniem tego rodzaju odezwy, której od wielu lat oczekuję, zaś spel „Expressu" do czytelników upoważnia mnie do odpisania Jej w tym duchu.

Nie tu miejsce i pora do zanalizowania bliższego treści artykułu i dlatego przystąpię tylko do sedna rzeczy, wyrażając Jej serdeczne podziękowanie za publiczne głoszenie prawdy. Cieszy mnie niezmiernie, że nareszcie znalazła się kobieta, która z piórem w ręku odważyła się publicznie

odsłonić rąbek tajemnic t. zw. „balów maskowych", które są najzwyklejszym sportem erotycznym

dla obu płci i mam nadzieję, że teraz nie jedna poważna panna przekona się, iż uczęszczanie na bale maskowe w celach matrymonjalnych jest nie tylko bezcelowe, lecz szkodliwe i nastręcza wiele rozczarowań i innych złych następstw.....

Ja, ze swej strony, jako mężczyzna, odsłoniłbym sz. Pani jeszcze wiele tajemnic balów maskowych, lecz ze względu na drastyczność tematu pragnąłbym o wszystkiem osobiście Jej powiedzieć.

Dla łaskawej orjentacji jej nadmieniam, iż jestem kawalerem, jeżeli tak wyrazić się można „do brania", a jedynym celem moim jest harmonijne życie małżeńskie, gniazdo rodzinne i miłość.

Przy tej sposobności winszuję sz. Pani z okazji poczynienia tak poważnego postępu w życiu na punkcie dojścia do prawdziwego przekonania i pragnąłbym, aby postępowanie Jej było wzorem dla innych również poważnie myślących panien.

Henryk K.

— — — — —

Zaś pan Leon R., fabrykant, którego wizytówka z całym nazwiskiem oraz adres jest w naszym posiadaniu, pisze:

„Bardzo uważnie przeczytałem list panny Heleny F., umieszczony w Nr. 40 „Expressu Wieczornego" i uważam, że panna Helena w zupełności zasługuje na pewnego rodzaju współczucie.

A rozumiem Ją tembardziej, że sam jestem w podobnem położeniu.

Jestem kawalerem, lat 27, dosyć przystojny, bogaty, a mimo to nie jestem zadowolony z życia,

nie mogę bowiem znaleźć sobie uczciwej kochającej i wiernej żony.

Tak samo, jak panna Helena F. postanowiłem (również za radą osób doświadczonych) w zeszłorocznym sezonie karnawałowem uczęszczać na bale, maskarady i t. p. Ale odrazu spostrzegłem że maskarady nic mi nie pomogą, gdyż wszyscy przychodzą jedynie dla przyjemnego spędzenia czasu.

Panna Helena F., jak mogę sądzić, jest tego samego zdania i dlatego rozumiem jej rozgoryczenie.

Moim zdaniem najlepiej będzie, gdy nieszczęśliwej p. Helenie F. uda się

poznać młodzieńca również nieszczęśliwego,

bo gdy takie dwie nieszczęśliwe dusze i zbolałe serca się zespolą, bezwątpienia zapanuje wśród nich miłość, radość i wierność.

Z poważaniem

Leon R.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 19 lutego 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9.350.000—9.300.000.

CZEKI.

Belgja 322,250—320.400.
Holandja 3,490.000—3.465.000.
Londyn 40.200.000—39,900.000.
Paryż 387.500—384.000.
Nowy Jork 9,350.000—9.300.000.
Praga 271,150—266.300.
Szwajcarja 1,620.000—1,610.000.
Wiedeń 132.10—131.00.
Włochy 401.600—399.500.
Złoty frank 1,798.000.
Bony złote 1,350.000—1,400.000.

Tendencja bez zmiany, dla franka francuskiego zniżona.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Holandja 3.420.000.
Kopenhaga 1.440.000.
Londyn 39.450.000.
Nowy Jork 9.150.000—9.245.000.
Paryż 346.000.
Praga 263.000.
Szwajcarja 1,590.000.
Sztokholm 2.392.000.
Wiedeń 129.00.
Włochy 392.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.340.000 (w obrotach międzybankowych), 9,500.000 (w obrotach prywatnych).

Tendencja słabsza.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Środa 20 lutego 1.800.000 mk.
Czwartek 21 lutego 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: do 29 lutego 1,800,000 mk.

Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Wiele marek posiada Polska?

Maszyny drukarskie wydały dotychczas 387 tryljonów czyli w cyfrze: 387,000,000,000,000.

Zmjany zaszłe w poszczególnych pozycjach bilansu P. K. K. P. w ciągu pierwszej dekady lutego zawierapją wiele cech charakterystycznych odzwierciadlających proces oddziaływania akcji sanacyjnej na życie gospodarcze.

Rosnące stale zaufanie do własnej waluty umożliwia P. K. K. P. zwiększanie zapasu walut obcych: zapas walut obcych wzrósł w ciągu tej dekady w efektywnych banknotach z 5,558.77,08 na 9,771.074.98 marek złotych i w pozostałościach na zagranicznych rachunkach nostrowych z 46.930.226 na 56,873.6z9.42 marek złotych.

Wzrost zapasu walut w pierwszej dekadzie lutego był niemal dwukrotnie większy od wzrostu w ostatniej dekadzie stycznia, co w sumie doprowadziło zapas walut do ilości, gwarantującej całkowicie możność skutecznego oddziaływania P. K. K. P. na giełdę, w razie, gdyby ktoś usiłował spowodować spadek marki.

Nieznaczne zmniejszenie się portfelu wekslowego — z 43.916 miljardów marek na 42,705 miljardów, — tłómaczy się zastosowaniem zasady waloryzacji kredytów i zmniejszeniem ilości weksli markowych. Dyskonto weksli złotowych chociaż wzrosło znacznie — z 99.109 złotych w dniu 31 stycznia na 1,430,212,8 złotych w dniu 10 lutego — stanowi jeszcze nieznaczną część ogólnej sumy dyskonta.

Wzrost zadłużenia skarbu państwa do sumy 291,700 miljardów jest wynikiem operacji dokonanych w styczniu a zaksięgowanych w dniu 1 lutego. Od tego dnia pozycja zadłużenia skarbu państwa w P. K. K. P. już nie wzrastała wobec wyrzeczenia się przez rząd druku banknotów na potrzeby budżetowe. Zamykając sumę długu skarbu państwa w P.K.K.P. kwotą 291 tryljonów rząd zapewnił sobie znaczny zapas gotowizny wolnej od zobowiązań celem zabezpieczenia trwałej równowagi budżetowej.

Na rachunkach żyrowych skarbu państwa w dniu 10 lutego pozostawało 63 tryljony marek.

Ilość banknotów znajdujących się w obiegu wynosi w dn. 10 lutego przeszło 387 tryljonów, co w porównaniu do stanu w dniu 31 stycznia daje wzrost w wysokości około 73 tryljony, z czego znaczna część użyta została na powiększenie zapasu walut oraz na pożyczki natury gospodarczej.

Wzrost ten — łącznie z faktem stabilizacji marki wywołał znaczne zwiększenie rzeczywistej wartości całej obiegowej gotowizny i przyczynił się do zmniejszenia trudności w obrocie pieniężnym.

Kryminalistyka w okresie sanacji skarbu.

Walorzzacja kar nie wpłynęła na zmniejszenie się przekroczeń administracyjnych. — Liczba samobójstw miernikiem tragedji bezrobocia. — Liczba przestępstw naogół nie uległa dewaluacji.

Kronika policyjna naogół nie obfitowała w zdarzenia bardzo groźnego charakteru, — morderstw ani innego rodzaju pozbawienia życia nie zanotowano.

Prym wiodą kradzieże bez włamania, których zameldowano 522, wykryto z tego 303, przyczem aresztowano 178 mężczyzn i 53 kobiet.

Kradzieży kasowych z włamaniem było 2, kolejowych z włamaniem 3, z tego wykryto 2, bez włamania 5, innego rodzaju kradzieże z włamaniem 96, wykryto 22, przyczem aresztowano 19 osób. Kradzieże koni 4, bydła 1, oszustw 33, wykryto 27, sprzeniewierzeń 3, wymuszeń 2, paserstwo 5, lichwa paskarska 232.

Hazard karciany 3 wypadki, przekroczenia przepisów sanitarno-administracyjnych 721, handlowo-administracyjnych 343, przekroczeń meldunkowych 54, przywłaszczeń 35, przestępstw przeciw władzy 8, zakłóceń spokoju publicznego 183, przemytnictwo 2.

Spekulacja walutą 22, przyczem aresztowano 18 osób.

Fałszerstwo dokumentów 19, wszystkie wykryte, fałszerstwo pieniędzy 5, wykryto 1, fałszerstwo artykułów spożywczych 2.

Rabunek 1, przestępstwo na tle seksualnym 1, inne przeciw moralności 8, przyczem aresztowano 4 kobiety i 1 mężczyznę, uszkodzeń cielesnych 13, spędzenia płodu 3, wykryto 2, przyczem stwierdzono śmierć 1 kobiety, podrzucenie dziecka 9, wykryto 2, handel żywym towarem 1.

Samobójstw 17, nieszczęśliwych wypadków 62, bigamja 1, uchylanie się od wojska 21, zaginięcia osób 4, opilstwo 108.

Najpotężniejsze co do cyfry są przekroczenia przepisów administracyjno-sanitarnych, co dowodzi z jednej strony zamiłowania do nieczynności, a z drugiej strony dowodzi energicznej akcji policji nad utrzymaniem możliwego stanu zdrowotności w Łodzi.

Kradzieże jak zwykle w każdym wielkim mieście są na porządku dziennym i to jest najpotężniejszą plagą społeczeństwa.

Wykroczenia paskarskie nie są również tylko monopolem Łodzi.

Pozycja przestępstw politycznych świeci pustką.

Dość znaczna ilość samobójstw ilustruje w swym tragiźmie skrajną nędzę która w wielu wypadkach była właśnie przyczyną pozbawienia się życia.

Co do ilości wypadków opilstwa, to na tle szału karnawałowego jest zrozumiałe, — każdy się bawi na swój sposób.

Ogółem zameldowano wypadków 3.456, wykryto z tego 3.107.

Jako całość przestępczość Łodzi nie może wywołać zbyt pesymistycznych reminiscencji. Nie ulega wątpliwości że ten względnie pomyślny stan zawdzięczać należy w znacznej mierze sprawności organów policyjnych, czuwających nad spokojem i bezpieczeństwem publicznym pod kierunkiem inspektora Roszkowskiego. p.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Na rynku dewizowym tendencja nie zmieniona.

Kurs dolara kształtował się nadal 9.400.000—9.500.000.

BUDŻET AUSTRJACKICH KOLEI.

Tymczasowe zestawienie dochodów za m. listopad 1923 wykazuje 220,2 miljardów, czyli o 2.9 miljardów mniej, aniżeli preliminowano. Wydatki za listopad wynoszą 267,6 miljardów t. j. o 74,6 miljarda mniej, od preliminowanych 342.2 miljarda koron.

Szczyt rozkoszy — otchłań upadku.

Zgubne skutki opium.

We wszystkich nieomal miastach portowych istnieją palarnie opium, którego użycia nauczyli się marynarze na Wschodzie. We Francji władze i prasa zwalcza ją energicznie tę szkodliwą namiętność, zamknięto już cały szereg palarni w Tulonie i Marsylji.

Nie łatwo jednak wytępić ten nałóg, o którym tak egzotycznie pisał Claude Farrere. O szkodliwości tego nałogu dowiedziano się dopiero w r. 1907, kiedy zatonął okręt francuski na wybrzeżu marokańskiem, dlatego, że oficerowie załogi byli „pijani" po użyciu wielkiej ilości opjum.

Opjum jest ekstraktem niedojrzałego maku, który suszony w kształcie czerwonawych pierniczków dostaje się do handlu. W krajach machometańskich żują i jedzą opium, a w Chinach i w Europie palą specjalny preparat, tak zw. „tszandu". Jest to pigułka, którą rozgrzewa się nad płomieniem, a przez rurkę zaciąga się palacz wytwornym dymem.

Składnikami opjum są alkaloidy, które bardzo szkodliwie wpływają na organizm ludzki.

Jednakże nie na wszystkie rasy działa opjum tak samo. Bardziej oczywiście szkodliwe jest palenie opjum, niż żucie. U nałogowego palacza występuje spieszniejsze krążenie krwi i przyspieszony puls oczy błyszczą nienaturalnie, oddech staje się prędki i nierytmiczny.

Stan upicia się przejawia się inaczej, niż przy nadużyciu alkoholu, pijany przeżywa chwile bardzo błogie, pełne fantastycznych wizji. U wielu palaczy opjumu wizje mają charakter seksualny.

Lecz następnego dnia, gdy podniecenie mija, palacza czekają chwile, a nawet godziny bardzo przykre. Uczucie nudy i apatji dominuje i staje się poniekąd powodem nałogu. Znowu bowiem spieszy ten, zupełnie chory i z równowagi wytrącony człowiek, do palarni, by szukać rozrywki w fantazmagorjach, wywołanych błękitnym dymem opjum. Powoli przestają istnieć dla palacza jakiekolwiek cele życiowe, staje się on zupełnie bezużyteczną jednostką.

Nietylko wszakże groźny jest wpływ opjum dla stanu duchowego palacza, zniszczenie bowiem, jakie ta trucizna sprawia w organiźmie, jest wprost zatrważające. Nałogowiec traci apetyt, wątroba przestaje funkcjonować, żołądek i jelita odmawiają posłuszeństwa, skóra żółknieje i wysycha, potem przychodzą napady duszności, a wreszcie mózg jest zaatakowany.

Przedostatnią fazę cechuję zidjocenie, zwyrodnienie i popęd do zbrodniczości.

Zazwyczaj kończy nałogowiec śmiercią samobójczą.

Istnieją specjalne sanatorja, w których leczą nałogowców, ale nie przychodzi to z łatwością. Musi się pacjenta stopniowo odzwyczajać, gdyż nagłe odjęcie mu opjum może spowodować obłęd, lub nawet śmierć.

Chińczycy i inne narody azjatyckie degenerują się wskutek nadużywania opjum. Przed wojną, już na międzynarodowej konferencji przeciwopjumowej w r. 1912 w Hadze, omawiano sposoby zaradzenia złemu na Dalekim Wschodzie. Szczególnie zawziętą walkę toczą z tym szkodnikiem Stany Zjednoczone, jednakże dotychczas w Azji nie dają się zauważyć skutki tej kampanji. W Europie wszystkie nieomal państwa zaostrzyły rozporządzenia dotyczące sprzedaży opjum, ale nałogowiec potrafi zawsze w sposób przemyślny ominąć zakaz władz.

Co się działo, gdy kedywa zabolały zęby?

Z wesołych pamiętników angielskiego dyplomaty.

Sir I. Ronnel Rodd, jeden z dyplomatów angielskich, który wiele lat spędził w Egipcie, opowiada w wydanych świeżo swych pamiętnikach, między innemi, następujące historyjki o cierpiących na ból zębów kedywie.

— Każ sobie pan wyrwać ząb europejskiemu dentystę, który to czyni bez sprawiania jakiegokolwiek bólu — doradził kedywowi pewien Anglik.

Kiedyw uznał, że to jest wyborny pomysł, ale chcąc go najpierw wypróbować, kazał dokonać tej operacji przedewszystkiem na osobie swego gwardzisty.

Dentysta ten, sprowadzony przez księcia do pałacu, musiał według wszelkich reguł sztuki wyrwać ząb żołnierzowi.

— Czy boli? — zapytał kiedyw.

Żołnierz zapewnił, że nie odczuł żadnego bólu.

— Wyrwij mu pan jeszcze jednego — polecił książę, chcąc się znów od nieszczęsnego żołnierza dowiedzieć, czy bardzo gi bolało. Odpowiedź jednak, podobnie, jak i poprzednie brzmiała:

— Nic nie czułem.

Kedyw wahał się jeszcze przez chwilę, począł się namyślać i doszedł do wniosku, że jest prawdopodobnie bardziej wrażliwy i delikatny od pierwszego lepszego żołnierza. Dopiero, kiedy dał sposobność dentyście zademonstrować talent wyrywania zębów na osobie jednej ze swych dam haremowych, dopiero wówczas sam się poddał dentystycznej operacji. Przebieg jej był całkowicie zgodny z życzeniem egipskiego władcy. Kedyw rozpłynął się w podziękowaniach i nagrodził dentystę czekiem którego wysokość przeszła wszelkie oczekiwania tego lekarza. Później dopiero nastąpiło jego rozczarowanie, gdy okazało się bank, na imię, którego wystawiony był czek, odmówił wypłaty, gdyż brak mu było środków na pokrycie tego papierowego honorarjum.

Drugie opowiadanei, ourzymane w stylu nie mniej „egipskim", dotyczy biskupa Salisbury'ego, który zwiedzając Egipt irytował się wciąż z powodu panującego tam wielożeństwa. Przydzielony do jego osoby tłumacz uważał za właściwe tłumaczyć biskupowi, skoro tylko nadarzyła się po temu sposobność że egipcjanie właściwie na równi z europejczykami potępiają wielożeństwo i że ten zwyczaj już wygasł prawie zupełnie.

Biskup chętnie słuchał takich wyjaśnień, a kiedy już opuszczał Egipt, dał w chwili odjazdu tłumaczowi na dworcu kolejowym 5 f. szterlingów.

— Co zrobisz z temi pieniedzmi? zapytał książę kościoła, w chwili, gdy pociąg wyruszał już w drogę.

— Co zrobię? — powtórzył rozpromieniony Mahmud — kupię sobie jeszcze jedną żonę.

WALKA MARYNARZY Z MAŁPAMI.

Do portu nowojorskiego przybył hamburski parowiec „Montana" z wielkim ładunkiem dzikich zwierząt, które były zakupione dla firmy Hagenbecka.

Marynarze opowiadają, że po drodze udało się sześciu wielkim małpom wydostać na wolność. Wywiązała się zacięta walka między załogą i małpami, która skończyła się zaledwie po kilku godzinach pokonaniem zwierząt. Jedna z małp została zabita.

Jak można wybudować miasto w sześć dni

South-Nirwalk leży blisko New Jorku. Podróż koleją trwa zaledwo godzinę

Znany architekt amerykański, Morill udzielił objaśnień co do powstania tego miasta pewnemu węgierskiemu dziennikarzowi.

Wiezie mię małym „Fordem" do domu, którego budowę rozpoczął dopiero przed kilku dniami. Będzie to jednopiętrowa willa o 8 pokojach, z małym nowożytnym komfortem. Morill otrzymał zamówienie, żeby ją wybudować w ciągu ośmiu dni, ale ma zamiar ukończyć budowę jeszcze przed terminem.

Wybudowanie domu systemem Morilla wydaje się prawie dziecinną zabawką. Robota jest tak prosta, że może być wykonana przez niekwalifikowanych robotników. Pomiędzy dwie płyty metalowe wlewa się gorący i płynny beton. Po czterech godzinach mur betonowy twardnieje, a wtedy zdejmuje się płyty i posuwa się je wyżej i powtarza się to samo. W ciągu ośmiu godzin można w ten sposób wybudować mur metrowej wysokości. Dwunastu robotników, zajętych budową willi, nie próżnują naturalnie podczas 4 godzin wysuchania betonu. Pracują równocześnie przy 3 lub 4 domach, które są budowane obok. Jest to doskonałe zużytkowanie siły roboczej. W ciągu 4 godzin może 12 robotników wystawić 6 do 7 ścian betonowych, a następnie powracają znowu do przerwanej roboty. Wzniesienie murów jednopiętrowego domu trwa ogółem 40 godzin.

Po długoletnich próbach, udało się architektowi Morillowi uzyskać „parowaty beton", więc mury jego domów nie wilgotnieją, ale odrazu panują. Mur betonowy jest wprawdzie o wiele cieńszy od ceglanego, ale daleko trwalszy i kosztuje o 40 proc. taniej. Co prawda domy takie wyglądają monotonnie i ponuro. Mimo to Morill pozyskał dla swojego wynalazku znaczną część amerykańskiego przemysłu budowlanego i dziś już buduje się jego metodą rocznie przeszło 20,000 domów dla robotników, składów towarowych, lokali biurowych i warsztatów.

Największą korzyścią systemu Morilla jest to, że w ciągu kilku dni można wybudować całe bliko domów.

Według metody Morilla, z udziałem 400 lub 500 robotników, można w ciągu 6 dni zbudować całe miasto.

JULJAN STARSKI. 88)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

Ruskin spojrzał na leżący przed nim stos drobnych banknotów dolarowych, zawahał się przez chwilę, a potem rzekł twardo:

— Banco solo

— Służę panu...

Ruskin wziął zwolna karty i gwałtownie otwierając, zwolna położył je na stole

— Osiem — rzekł przytłumionym głosem.

— Tym razem nie wygrały — i Kranc rzucił na stół dziewiątkę i dziesiątkę...

Ruskin zmieszał się...

— W tej sekundzie obliczę panu pieniądze...

— Ależ proszę pana... Dwieście

Dla mnie 100... Tyleż... Servi... Siedem.. Dobrze... 400 dla pana... Trzysta i dla mnie sto... Osiem. Tak... Wygrane.

Kranc wziął osiem banknotów pięćdziesięcio-dolarowych z leżącego przed nim stosu i zwolna wypłacił...

Bank szedł tymczasem dalej...

— U pana mam sto? — spytał Ruskina.

— Tak jest — odparł ten, dając bank trzeciej ręce...

Poniter otworzył mu dziesięć... Ruskin nerwowym ruchem przysunął mu leżący przed nim stos banknotów...

Za chwilę oddam panu pańskie sto.

Wstał od stołu, doszedł do sąsiedniego stolika i pochylił się nad grającym tam Stewensem...

Do uszu Kranca doszły urywki cicho prowadzonej rozmowy...

Nie warto ryzykować, wiesz... Daj spokój, można... Masz trzysta... Radzę ci...

Po chwili Ruskin wrócił i podał Krancowi banknot stodolarowy...

Maszynka wędrowała wciąż wokoło... Krancowi stale sprzyjała karta, to też stos banknotów, leżący przed nim, zwiększał się bez przerwy...

Banki jego obchodziły stół dookoła, a gracz, biorący afer, przegrywał stale...

Napróżno zmieniano, za zgodą Kranca miejsca po każdej pasie... Szczęście sprzyjało mu niezmiernie, tak, że od czasu do czasu partnerzy jego zmuszeni byli emigrować do salonu lub do sąsiedniego pokoju po „świeże" kapitały...

W pewnym momencie gdy ponownie zmieniano miejsca i gracze wstali od stołu, do pokoju weszła gospodyni domu w asystencji p. Ewinowej.

— Już skończona gra? — spytała Ewinowa Kranca.

— Niestety, nie... Gramy dalej...

— Wielka szkoda... Idę już do domu, chciałam, by mnie pan odprowadził... A może przerwie pan grę...

— Nie mogę... Ograłem całe towarzystwo, jestem więc związany, to też, ku wielkiemu memu żalowi, nie mogę pani służyć...

— Szkoda.. Żałuję bardzo!... A więc do zobaczenia!...

— Dowidzenia pani! — Kranc zgiął się w głębokim pokłonie, całując zlekka pulchną rączkę młodej rozwódki...

Powrócił do stolika, przywitany tryumfalnem spojrzeniem Ruskina...

Rozpoczęli grę na nowo... Szczęście, zdało się, odwróciło się od Kranca, to też gracze, którzy poprzednio dochodząc do Kranca schodzili z banku, teraz dawali mu już bank do bicia...

Kranc grał va banque i przegrywał....

Nagle zauważył, iż Letiner, który siedział teraz przed nim, wpłaca do banku czek studolarowy... Gdy kolej przyszła na niego i przegrał do banku sto dolarów, wpłacił czek dwustodolarowy, biorąc jako resztę czek Letinera...

Położył go na stole, poczem nieznacznie schował go do kieszeni...

Pasa się skończyła... Kranc wstał od stołu, oznajmiając, iż przerywa grę...

Pożegnał się i opuścił towarzystwo...

Gdy znalazł się w mieszkaniu, szybko rozebrał się, wyjął z kieszeni banknot i począł go badać pod światło...

Czek był fałszywy...

Złożył go starannie i schował do kieszeni... Po chwili namysłu włożył futro i wyszedł... Pierwszej napotkanej dorożce rzucił szybko adres: „Kilińskiego 136" siadając do dorożki, dorzucił:

— Bocznemi ulicami i szybko!...

Dorożkarz zaciął konia...

ZDEMASKOWANIE FAŁSZERZA.

Letiner przeciągnął się i spojrzał na zegarek...

Dochodziła dziewiąta... Zarzucił szybko jedwabną pyjamę i wyskoczył z łóżka.

O dziesiątej umówił się z Edwardem Stüblem, któremu miał sprzedać większy czek funtowy...

Do pokoju nagle zapukano...

— Kto tam?.. — zawołał...

— Proszę pana, jacyś panowie przyszli — usłyszał za drzwiami głos służącej...

— Poproś by chwilę zaczekali...

Począł się gorączkowo ubierać...

Po chwili do drzwi zapukano powtórnie.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika". Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polaki